

Jeszcze jedno „Święto“

czyli bezcenne skarby kultury i sztuki z „Bandy“ i „Wielkiej Rewji“

Festival bez programu

Coraz więcej mamy „świąt“: Święto Lasu, Święto Gór, Święto Morza, Święto Dziecka, Święto Huculscyżny — teraz zaś do tej obszernej listy „świąt“ cywilnych przybywa nowe, silnie reklamowane przez afisze i prasę: Święto Warszawy. O ile z dotychczasowych komunikatów sądzić można, będzie to przedewszystkiem święto business'u, polegające na bowiem przedewszystkiem na różnego rodzaju zniżkach od cen i napedzaniu w ten sposób publiczności do szeregu etablissements argumentem okazji.

Organizuje całą rzecz święto założone „Towarzystwo Festiwalu Artystycznych w Polsce“, które w fazie organizacyjnej powoływało się na konieczność wzorowania się na festiwalach salcburskich, beureuthskich i t. d. Mała różnica polega na tem, że kierownictwo tamtych festiwalu stara się przyciągnąć publiczność atrakcjami artystycznymi, już na pół roku zgóry podając dokładny ich program, nazwiska światowej sławy dyrygentów, reżyserów, śpiewaków i aktorów, tytuły sztuk i oper, wykaz utworów symfonicznych.

Kierownictwo zaś stołecznego festiwalu pod nazwą „Święto Warszawy“ poczyna sobie inaczej. Reklamuje się przedewszystkiem zniżki kolejowe (na to co prawda nie trzeba „Święta Warszawy“, bo zniżki kolejowe bywają i z innych okazji); reklamuje się „karnety“ ze zniżkami na różne „atrakcje“, bliżej nieokreślone. O artystycznym programie festiwalu nie dotąd nie można się było dowiedzieć, choć termin „Święta Warszawy“ już niedaleki: między 4-tym a 17-tym sierpnia.

Toteż z niemałą ciekawością zabrał się do lektury komunikatu, rozesłanego wczoraj redakcjom przez P. A. T. pod szumnym tytułem: „Święto Warszawy — manifestacja kultury polskiej“. Może nareszcie czegoś będzie można się dowiedzieć? Warto więc ten dokument przytoczyć poniżej w całości:

Komunikat

„W czasie od 4 do 17 sierpnia b. r. Warszawa gościć będzie wielotysięczne rzesze turystów z całego kraju i z zagranicy, którzy przybędą do stolicy naszej na „Święto Warszawy“ — pierwszy festiwal stołeczny zorganizowany przez Towarzystwo Festiwalu Artystycznych w Polsce w ścisłym porozumieniu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy oraz Zarządem Wystawy „Polska i Polacy w Świecie“. Jednych ścigają tu okazja wprost wyjątkowo taniej przejażdżki (zniżka kolejowa wynosi 60 — 70 proc. od obecnej taryfy kolejowej), drugich chęć zapoznania się ze stolicą ustrójną w odświeżoną szatę, innych wreszcie nieodczekała sposobność obejrzenia bezcennych skarbow kultury i sztuki, jakie zdemonstruje w tym czasie Warszawa swoim gościom.

„Święto Warszawy“ pomyślane bowiem zostało w pierwszym rzędzie jako przegląd dorobku kulturalno-artystycznego Polski współczesnej, życie kulturalno-artystyczne Polski

niepodległej koncentruje się w Warszawie i mieszkaniom prowincji ma niewielkie możliwości bezpośredniego zetknięcia się ze zdobyczami kultury narodowej. „Święto Warszawy“ dzięki odpowiednio skonstruowanemu programowi, dzięki cyklom obejmującym całokształt dziedziny danej sztuki stwarza wyjątkową wprost sposobność do uzupełnienia tych luk. Muzyka, sztuka, teatr, literatura itd. zdemonstrują prowincji i emigracji polskiej to, co mają najwartościowszego w swoim dorobku.

Program uroczystości warszawskich obejmuje m. in. cykle muzyki polskiej od Moniuszki do czasów najnowszych, cykle koncertów szopenowskich, widowiska teatralne, baletowe, wszystko to w wykonaniu pierwszorzędných sił solowych i zespołowych. Najprawdopodobniej czyn na będzie w tym czasie opera stołeczna. Przewidziane są również audycje literackie, wieczory pieśni, szeroko uwzględniony został humor, który odtwarzać będą ulubienicy publiczności z zespołów „Bandy“ i „Wielkiej Rewji“.

Sztuki plastyczne zdemonstrują swój bogaty stan posiadania na wystawach w „Zachęcie“ i w „IPS“, dokąd dla uczestników festiwalu zastrzeżone zostało bezpłatne wejście. Również bezpłatny wstęp będą mieli uczestnicy festiwalu do wszystkich muzeów stołecznych oraz na wystawę „Polska i Polacy w Świecie“.

Przegląd dorobku kulturalno-artystycznego stanowi trzon uroczystości stołecznych, nie wyczerpuje jednak całkowicie ich programu. Uwzględnia on również turystykę, bogaty dział rozrywkowy, oraz imprezy sportowe, których gwoździem będą spotkania Polskiej i emigracji w lekkiej atletyce i piłce nożnej.

Dla uczestników „Święta Warszawy“ zaopatrzonych w karnety festiwalowe wszystkie te atrakcje dostępne będą na szczególnie dogodnych warunkach. Wszędzie udzielane im będą zniżki, dochodzące do 70 proc., niezależnie od szeregu bezpłatnych świadczeń, np. przejażdżki tramwajowe, jednodniowe całonocne utrzymanie i t. d. Te wyjątkowe ulgi i przywileje, przysługujące uczestnikom festiwalu stołecznego umożliwiają wzięcie udziału w nim każdemu, zwłaszcza, że koszt podróży do Warszawy w okresie „Święta Warszawy“ zredukowane zostały dzięki zniżce kolejowej do jednej trzeciej.

Jakie skarby

A więc — zdemonstruje się gościom festiwalu „bezcenne

JESZCZE JEST NA SKŁADZIE
rewelacyjna książka

Stefana OSSOWIECKIEGO

P. t. „Świat mego ducha
i wizje przyszłości“

CENA 10 ZŁ.

Wyszła z druku jest do nabycia
we wszystkich księgarniach
najnowsza powieść

T. Dołęgi-Mostowicza

P. t.

Trzecia płeć

NAKLAD TOW. WYD. „R O J“

skarby kultury i sztuki!“ Nie byle co!

Cóż to za skarby? A no — jak dowiadujemy się z komunikatu — nie mniej, nie więcej tylko: „muzyka, sztuka, teatr i literatura zdemonstrują prowincji i emigracji polskiej to, co mają najwartościowszego w swoim dorobku“. W ogólnikowych superlatywach kierownictwo „Święta Warszawy“ jest tegie. Ale gdy przychodzi do szczegółów — woda w ustach. Jakże sztuki będą grane w teatrach, jacy artyści wystąpią na koncertach — o tem się nie mówi. Sprecyzowano bliżej tylko jeden punkt: występy „ulu bieńców publiczności z zespołów „Bandy i Wielkiej Rewji“.

To jak na „bezcenne skarby kultury i sztuki“ trochę mało. Owszem, czemu nie, z okazji takiego festiwalu i pościć się

nie zawadzi na boczek w jakiejś „Bandy“ czy „Wielkiej Rewji“ (choć letnie programy tych teatrzyków pewnością nie należą do najlepszych), ale warto by przedewszystkiem wiedzieć, na czym będą polegać właściwie atrakcje artystyczne festiwalu. Głuche milczenie na ten temat wydaje się bowiem podejrzane. Gdyby kierownictwo festiwalu miało czem się popisać w tym zakresie, to pewnością jużby nas olśniło nazwiskami najwybitniejszych artystów, dyrygentów i śpiewaków, zapowiedzią nowych inscenizacji teatralnych i t. d.

Żeby potem się nie okazało przypadkiem, że istotą festiwalu były zniżki i karnety — no, a „atrakcje“ to już mniejsza z tem, coś ala zeszlaczne „Święto“ w Krynicy, byle co i byle jak, i przez byle kogo.

Z nauki i sztuki

Plastyka

— Obraz Juliusza Kossaka w Muzeum Narodowym. Muzeum Narodowe w Krakowie zyskało ostatnio cenny dar w postaci akwareli Juliusza Kossaka „Woźnica Warszawski“. Obraz ten pochodzi z r. 1863, z okresu najświetniejszego rozkwitu talentu artysty.

— 7000 młodych artystów. Wydział kulturalno-propagandowy partii komunistycznej w Rosji zorganizował w Moskwie masową wystawę prac młodych artystów sowieckich. Do wystawy zgłosiło swój udział 7000 artystów, z czego wystawiono prace dwóch tysięcy. Są to dzieła, obejmujące malarstwo, rzeźbę i grafikę.

— Plastyki na rzecz powodzi. Zawodowy Związek Polskich Artystów Plastyków w Krakowie postanowił przyjąć z pomocą ofiarom katastrofalnej powodzi. Członkowie Związku uchwalili z dnia 22 b. m. za deklarowali się oddać do dyspozycji Komitetu Pomocy Powodziom obrazy, rzeźby, grafiki, akwarele etc., w celu urządzenia wielkiej loterii artystycznej, z której całkowity dochód przeznaczają na powodzią.

Z inicjatywy krakowskiego Związku przygotowują analogiczną akcję Zawod. Związki Pol. Art. Plast. w innych miastach.

Krakowski Związek wzywa swych członków zamieszkoanych, jak również wszystkich niezrzeszonych kolegów plastyków z całej Polski oraz członków innych zrzeszeń artystycznych do nadsyłania prac na powyższy cel pod adresem Związku. Kraków, pl. Św. Ducha 3, „Dom Artystów“.

W akcji powyższej biorą udział artyści Grupy „K. P.“ (Kapiści), Grupy Krakowskiej, Związku Grafików Polskich, Zrzeszenia „Start“ i „Zwornik“ w Krakowie.

— Ocalały obraz. W Atenach spłonął jeden z najstarszych klasztorów greckich Mega Siljon. Zniszczeniu przez ogień uległy cenne pamiątki sztuki bizantyjskiej. Drogie kruszce

stopiły się wskutek olbrzymiego żaru. Ocalał jedynie obraz Matki Boskiej, wykonany, według podania, przez św. Łukasza.

Technika

— Nowe wynalazki Marconiego. Przed wyjazdem do Londynu, Marconi udzielił prasie informacji o swoich ostatnich wynalazkach. Oświadczył on, że pracuje obecnie nad budową aparatu, który pozwoli bezpiecznie żeglować okrętów podczas mgły oraz wchodzić do portów w najtrudniejszych warunkach technicznych i atmosferycznych. Dotychczasowe eksperymenty, przeprowadzone przez Marconiego w Santa Margherita oraz Sestri Levante dały bardzo dobre rezultaty. Określił, że jego wynalazki, których kapitan nie był w stanie dojrzeć, a które sygnalizował mu znajdujący się wewnątrz statku aparat, odbierający wskazówki, przesłane zewnątrz za pośrednictwem fal krótkich. Krótkie fale radiowe — zdaniem Marconiego — mają tę wyższość nad innymi, że odbiór ich nie jest utrudniony przez inne stacje telegraficzne, lub radiotelegraficzne.

Mówiąc o swoich ostatnich wynalazkach, Marconi podkreślił, że posiadają one wielkie znaczenie dla floty handlowej, wojennej oraz lotnictwa przy żegludze, odbywającej się we ngle.

Nauka

— Dzieła Kopernika po francusku. W nakładzie najpoważniejszej paryskiej firmy wydawniczej Felix Alcan ukazał się pierwszy tom dzieła p. t. „Eritis notables sur la monnaie. De Copernice à Davanzati“, obejmującego pisma „ekonomiczne“ Kopernika oraz innych najwybitniejszych teoretyków monety 16-go wieku. Dzieło powyższe jest pierwszym z kolekcji p. n. „Principaux économistes“, publikowanej pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych ekonomistów francuskich, François Simiand, profesora Collège

Czy kasowanie Dublan?

Czyżby likwidacja najstarszej akademii rolniczej w Polsce?

Ministerstwo Oświaty wstrzymało zapisy na pierwszy rok oddziału rolniczego Politechniki Lwowskiej. Oddział rolniczy jest jakdyby dalszym ciągiem Dublańskiej Akademii Rolniczej i wraz z oddziałem lasowym, tworzy Wydział rolniczo-lasowy Politechniki.

Uczelnia dublańska ma za sobą piękne tradycje. Z niej wyszły siły kierownicze późniejszych uczelni rolniczych w Polsce, jak starszy Godlewski i Jentys — organizatorowie Studium Rolniczego w Krakowie, Mikułowski - Pomorski — organizator Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Dublan posiadał doskonałe warunki na studium rolnicze. Absolwenci mają możność prowadzenia zajęć praktycznych oraz możliwość bezpośredniego

zestknięcia się z wynikami pracy na ziemi w warunkach wzorowych. Znajduje się tu również, zakupiony ze składek publicznych, folwark na którym prowadzone jest gospodarstwo leśne, a ponadto zakład zootechniczny, gorzelnia doświadczalna, stacja chemiczno-rolnicza i internat, z czego wiele urządzonych stosunkowo niedawno.

Niewiadomo, jakie względy kierują akcją likwidacji tej najstarszej akademii rolniczej w Polsce. Ze jest to akcja likwidacyjna świadczy obecne powstrzymanie wpisów, po kasowaniu wydziału leśnego tej uczelni.

W kraju rolniczym kasowanie poważnych placówek rolniczych i to mających najdogodniejsze warunki i jaknajlepsze tradycje musi z natury rzeczy budzić daleko idące zastrzeżenia.

de France. Zawiera ono m. in. na najnowszych źródłach oparte tłumaczenie słynnego traktatu Kopernika o monetach, oraz pierwsze francuskie wydanie „Listu Kopernika do Reicha“.

Tłumaczenia dokonał młody socjolog polski, p. Wiktor Żółkowski, staniom którego w dużej mierze zawdzięcza należyte ukazanie się francuskiego wydania powyższych dzieł mistrza polskiego. Pojawienie się omawianej publikacji jest szczególnie ważnym wydarzeniem z punktu widzenia propagandy nauki polskiej wśród obcych.

Historia

— Wielka wystawa pamiątek z okresu powstań górnośląskich. W 15-lecie 1-go powstania śląskiego Zarząd Główny Związku Powstańców Śląskich wraz z Muzeum Śląskiem w Katowicach postanowił urządzić, o ile możności w terminie jesennym, bież. roku, wielką wystawę pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebisytu. Uruchomienie wystawy jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości, bo tylko na podstawie wszechstronnie zebranych materiałów można przystąpić do gruntownego i naukowego opracowania historii wszystkich trzech powstań śląskich. Wspomniane materiały znajdują się w dużej mierze w rękach b. działaczy plebisytowych i uczestników powstań. Materiały te w poszczególnych wypadkach zawężają się do wątków, jako takie nie mają wielkiego znaczenia. Natomiast zebrane w jedną całość, mogą nabrać istotnej wartości i pomóc do należytego wyświeślenia prawdy o powstań śląskich. Toteż jest rzeczą konieczną, żeby wszyscy właściciele jakichkolwiek materiałów, odnoszących się do okresu walk o wolność Śląska, składali je w jednym wspólnym miejscu. Jako miejsce takie wyznacza się Muzeum Śląskie w Katowicach, które gwarantuje należyte uporządkowanie i przechowanie materiałów plebisytowo-powstańczych

Do sprawy przeprowadzenia materialnej zbiórki materiałów plebisytowo-powstańczych należy się odnieść pozytywnie, zarówno z pobudek ideowych, jak praktycznych. Z jednej strony chodził przecież o umożliwienie badań nad faktem historycznym o czołowym dla Śląska znalezieniu i o podtrzymanie tradycji powstańczej, z drugiej strony należy wyzyskać te okoliczności, że materiały te istnieją jeszcze w rękach uczestników powstań i działaczy plebisytowych. Im więcej zaś tał wpływa do okresu powstań, tem większemu rozproszeniu i niszczeniu ulegają owe cenne pamiątki. Szansą mogłyby być zwłoka dłużej z ich gromadzeniem.

— Odkrycie ciekawych dokumentów. „Pester Lloyd“ przynosi w korespondencji własnej z Moskwy ciekawe informacje, dotyczące pamiątek węgierskiej insurekcji w 1849 r. niedawno odkrytych w prywatnych archiwach rosyjskich, zwłaszcza archiwum rodziny Paszkiewiczów. W archiwum tem znaleziono wśród licznych interesujących dokumentów, na podstawie których zamierzone jest w Rosji now. napisanie dzieła źródłowego o wyprawie rosyjskiej na Węgry, — pismo Paszkiewicza do cara Mikołaja I, w którym proponuje on przyznanie Gorgeyowi, naczelnemu wodzowi powstańczej armii węgierskiej pensji 100 tys. rubli, a wówczas wojna się skończy. W archiwum znaleziono również sprawozdanie z głównej kwatery rosyjskiej w Nagyvarad o przebiegu kapitulacji armji węgierskiej pod Villagos, zawierające słowa szacunku i uznania dla bohaterstwa żołnierzy węgierskich. Autor artykułu, uczonej węgierskiej M. Bandy, odnalazł również w sowieckim muzeum wojskowym sztandary węgierskie, które dostały się do rąk Rosjan po kapitulacji pod Villagos, m. in. sztandar pułku huzarów Bena. Ciekawa jest również korespondencja cara Piotra Wielkiego z Franciszkiem Rakoczym.

Z teatrów

Rozkoszna dziewczyna

Komedia muzyczna Ralfa Benatzky'ego w Teatrze Polskim

Nie przysłużył się wysokim czynnikom miarodajnym ten, kto je ubrał w Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej. Szatański to był pomysł. Prostu jajo kukulek, albo, jeśli kto woli, koń trojański.

Bo proszę tylko: cóżby tam komu szkodziło, że Teatr Polski wystawia w sezonie letnim operetkę Benatzky'ego! Sprawa jasna jak słońce: widocznie Szyfman, po wielokrotnych niepowodzeniach kasowych, chce latem podreperować budżet. Był już któregoś lata „Jim i Jill“, był „Porucznik Przecinek“, czemuż nie miałaby być „Rozkoszna dziewczyna“? Tylko że teraz, ponad tytułem operetki widnieje na afiszu dostoynny napis: „Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej“. Zerkna na ten napis jeden z drugim akademik literatury, czy profesor, dzierżący pióro recenzentkie, i aż mu się twarz rozjaśnia od złośliwej uciechy. Kalambury same się cisną. Ze ta

„Rozkoszna dziewczyna“ to już drugi przecinek, że to nie jest krzewienie, tylko krzywienie, że do takiego krzewienia toby i Krzewiński wystarczył...

A wypisują te złośliwosti wcale nie jacyś opozycjoniści, tylko swoi, najswójjejsi. My tam, z opozycji, jeśli chcemy się wyżyc opozycyjnie, mamy potemu ty sięć i jedną okazję: w teatrze raczej wolimy odetchnąć. Tamci, swoi, naodwrot. T. K. K. T. to dla nich jedyna gratka. Nie darują! Przyjemność niewinna i dozwolona: cóż, tylko teatr, swoboda literackiej oceny! A że mają przymet obiektywną słusność, bo rozlikana operetka istotnie niewiele ma wspólnego z wysokoskośnym hasłem krzewienia kultury teatralnej, więc używają, co się zmieści. I trzebaż było, samochcąc, zakładać w własnym gnieździe taką nieuchronną hodowlę kukuleczką?

Bo — albo, albo.

Albo ma się do dyspozycji tak

wielkie fundusze, że można sobie pozwolić na nieugięte trzymanie fasonu i całoroczne dociąganie do dumnych hasel, wypisanych w tytule urzędowej instytucji teatralnej — albo, jeśli się tych funduszy nie ma, a ma się tysiąc ważniejszych spraw na głowie, to poco wkładać pół tuzina ministrów i wiceministrów w nieprzyjemne docinki z rąk „Rozkosznej dziewczyny“, czy jakiejś innej „Fräulein Doktor“, skoro praktyka wykazała, że takie same, a nawet lepsze artystycznie sezony teatralne potrafi poprowadzić prywatny człowiek: Krzywoszewski, i najprywatniejszego zrzeszenie artystów.

A wogóle cała ta teatralna kombinacja, czy kudenizacja, może tym i owym z tych i owych względów wygodna, prowadzi do konsekwentnego ośmieszenia Wysokich Miarodajnych, firmujących nieopatrnie tę zabawę.

Ot, taki aktualny szczegół: kontrakt aktorskie. Odbywało się to co roku w gabinetach dyrektorskich i u Lours'e'a, czyżnig nieco szumu wśród aktorów i co najwyżej przysparzając emocji dziennikarskich czujnej pani Migowej i wszystkichdziedzącemu Gienowi Świerczewskiemu. Tego roku sprawa angażowania aktorów

urosla do znaczenia arcydioniego aktu państwowego. Trwa to już miesiąc i dzień w dzień idą do prasy rządowej oficjalne komunikaty o tem, że wczoraj właśnie podpisano kontrakt z panną Iksińską z Torunia, i że trwają pertraktacje ze znakomitym otwórcą ról lokajów panem Ypsylońskim, a na jutro otrzymał zaproszenie do gabinetu dyrektora sam mistrz Zetowicz. W komunikatach o pertraktacjach, dotyczących n. p. obsadzania stanowisk ministrów, „Gazeta Polska“ jest znacznie oszczędniejsza. Ale jeśli idzie o tak doniosłą rzecz, jak zaangażowanie panny Iksińskiej, to co innego.

Tam, do licha! Poco te koturny! Panna Iksińska w przyszłym roku latem, unosząc sukienkę powyżej kolan, zaśpiewa na scenie Teatru Polskiego najnowszy „szlagier“ operetkowy, pan Ypsyloński wnieśie na tacy bilet mistrza Zetowicza, który to mistrz Zetowicz wykona wśród grzmiących oklasków widowni brawurowego foxtrotta i w piruetach zwróci się do dyrektorskiej loży: „A dyrektor tak nie potrafi“.

Coś mniej więcej takiego dzieje się obecnie w Teatrze Polskim na przedstawieniu „Rozkosznej dziewczyny“. Operetka, jak ope-

retka — nie sobie szczególnego. Muzyczka Benatzky'ego (autora „Oberży pod Białym Koniem“) dość banalna, libretto nieujawnionego na afiszu autora stanowi wariant granej niedawno w drugim teatrze T. K. K. T. operetki „Szczęście na poddaszu“. Tam córka króla perfum, ucharakteryzowanego na Coty'ego, tu córka króla czekolady, ucharakteryzowanego na Albrechta. Córka zdobywa szturmem męża w osobie urzędnika ministerjalnego, którego szef ucharakteryzowany jest — strach powiedzieć — na samego premiera Prystora, no, a główną sprężyną całej tej historii jest Adolf Dymsha, ucharakteryzowany na Adolfa Dymsha.

Skoro już padło nazwisko Dymsha, to powiedziano się to, co najważniejsze. Dla przyjemności oglądania Dymsha nie tam w jakichś kilkuninutowych „numerach“ rewijowych, ale przez pełne trzy akty operetki, warto pójść do Teatru Polskiego. Wielki popis Dymsha! Wystarczy? No, chyba! Każdy ruch tego arcyministra groteski budzi huragan wesołości, każde wypowiedziane z niesamowitą intonacją słowo przyprawia słuchaczy o paroksyzm śmiechu.

A dodać tu trzeba odrazu, że słowa te są w niebyłejakim gatunku, bo naniżej je na sznurku glupkowatego libretta Tuwima i naniżej tak, że libretto stało się czemś całkowicie nieważnym: nie obchodziła nas nie treść operetki, szliśmy tylko tekst a doptacji Tuwima arcydowcipny, bajecznie błyskotliwy, bezkonkurencyjny.

Dymsha i Tuwim są też triumfatorami przedstawienia. Owszem, można by sporo miłych słów powiedzieć także Romanównie — ale już nie bez zastrzeżeń. Z bardzo muzykalną i subtelną interpretacją piosenek nie szedł w parze sztucznie robiony temperament i jakieś fałszywe rozkukanie, rozmiągające się z wrodzonym wdziękiem tej świetnej aktorki. Jej partner, Igo Sym, trafił na rolę, w której mógł być bezbarwny i był z powodzeniem. Operetkę i w pomniejszych rolach dobrze obsadzoną wyreżyserował sumiennie Warnecki a muzycznie przygotował Müller, nadając orkiestrze właściwy rytm i blask. Dekoracje Daszewskiego przyjemne i pomyslowe, kostiumy Lorentowicz - Karwowskiej mniej fortunate, a nawet (kostium subreki) trywjalne.

Stanisław Piasecki.